

Testament duchowy Benedykta

XVI

Jeśli o tak późnej porze mojego życia spoglądam wstecz na dziesiątki lat, które przeżyłem, to najpierw widzę, jak wiele mam powodów do dziękczynienia. Przede wszystkim dziękuję samemu Bogu, dawcy wszelkiego dobrego daru, który dał mi życie i prowadził mnie przez różne chwile zamętu; zawsze podnosił mnie, gdy zaczynałem się potykać i zawsze na nowo dawał mi światło swego oblicza. Z perspektywy czasu widzę i rozumiem, że nawet ciemne i męczące odcinki tej drogi służyły mojemu zbawieniu i że to w nich On mnie dobrze prowadził. Dziękuję moim rodzicom, którzy dali mi życie w trudnym czasie i którzy kosztem wielkich wyrzeczeń, swoją miłością przygotowali dla mnie wspaniały dom, który jak jasne światło rozświetla wszystkie moje dni do dziś. Jasna wiara mojego ojca nauczyła nas, dzieci, wierzyć i jako drogowskaz stała zawsze mocno pośród wszystkich moich osiągnięć naukowych; głębokie oddanie i wielka dobroć mojej matki są dziedzictwem, za które nie mogę jej wystarczająco podziękować. Moja siostra przez dziesiątki lat pomagała mi bezinteresownie i z czułą troską; mój brat jasnością swoich sądów, energiczną stanowczością i pogodą ducha zawsze torował mi drogę; bez tego ciągłego poprzedzania i towarzyszenia mi nie mógłbym znaleźć właściwej drogi. Z serca dziękuję Bogu za wielu przyjaciół, mężczyzn i kobiet, których zawsze stawiał u mojego boku; za współpracowników na wszystkich etapach mojej drogi; za nauczycieli i uczniów, których mi dał. Z wdzięcznością powierzam ich wszystkim Jego dobroci. I chcę podziękować Panu za moją piękną ojczyznę w Bawarskich Prealpach, w której zawsze widziałem, jak prześwituje blask samego Stwórcy. Dziękuję ludziom mojej ojczyzny, ponieważ w nich na nowo doświadczyłem piękna wiary. Modlę się, aby nasza ziemia pozostała ziemią wiary i błagam was, drodzy rodacy: nie dajcie się odwrócić od wiary. I wreszcie dziękuję Bogu za całe piękno, którego mogłem

doświadczyc na wszystkich etapach mojej drogi, ale szczególnie w Rzymie i we Włoszech, które stały się moją drugą ojczyzną. Wszystkich, których w jakikolwiek sposób skrzywdziłem, z serca proszę o przebaczenie. To, co powiedziałem wcześniej do moich rodaków, mówię teraz do wszystkich w Kościele powierzonych mojej służbie: trwajcie mocno w wierze! Nie dajcie się zwieść! [...] Widziałem i widzę, jak z płątaniny hipotez wyłaniała się i znów wyłania rozumność wiary. Jezus Chrystus jest naprawdę drogą, prawdą i życiem – a Kościół, ze wszystkimi swoimi niedoskonałościami, jest naprawdę Jego ciałem. Na koniec pokornie proszę: módlcie się za mnie, aby Pan, mimo wszystkich moich grzechów i niedoskonałości, przyjął mnie do wiecznego mieszkania. Do wszystkich powierzonych mi osób moje modlitwy płyną z całego serca, dzień po dniu.